

Gigantyczne marnotrawstwo pieniędzy

16 stycznia 2015

Polska po raz kolejny przedłużyła w Międzynarodowym Funduszu Walutowym zupełnie nam nie potrzebną umowę o dostęp do tzw. elastycznej linii kredytowej, która daje do dyspozycji Ministerstwa Finansów oraz NBP 15,5 mld jednostek rozliczeniowych MFW (ma to być równowartość ok. 23 mld USD). Problem w tym, że od początku trwania tej umowy (tj. od 2009 roku) Polska ani razu z niej nie skorzystała. Mimo to na konta MFW ekipa Tuska, Belki, Rostowskiego i reszty rządzącej nami ferajny przelała równowartość ponad miliarda złotych na poczet kosztów możliwości skorzystania z linii kredytowej. By żyło się lepiej! Pytanie tylko – komu??!

Co ciekawe – umowy na „Flexible Credit Line” w MFW, dające dostęp do tajemniczych jednostek rozliczeniowych SDR (które rzekomo mają być wymienialne na dolary) podpisały jedynie trzy państwa na świecie. Oprócz Polski jest to... Kolumbia i Meksyk. Polska o dostęp do elastycznej linii kredytowej po raz pierwszy wystąpiła do MFW w 2009 roku. Międzynarodowa finansjera się zgodziła, ale w zamian za roczny dostęp do linii wzięła równowartość ok. 182 mln zł.

Wczesną wiosną 2010 roku, ówczesny prezes NBP Sławomir Skrzypek uznał, że sytuacja polskiej gospodarki i systemu finansowego jest na tyle dobra, że nasz kraj nie potrzebuje już potencjalnego wsparcia MFW w postaci możliwości korzystania z elastycznej linii kredytowej. Oficjalne dane NBP mówiły, że na koniec lutego 2010 stan polskich aktywów rezerwowych liczonych wyniósł ponad 62,6 mld euro. Z kolei w komunikacie opublikowanym 5 marca NBP potwierdził, że „Polska ma wysoki poziom rezerw walutowych. Rezerwy te są gwarantem bezpieczeństwa finansowego naszego kraju w relacjach zewnętrznych”.

Zupełnie odmiennego zdania byli premier Donald Tusk oraz minister finansów Jacek Rostowski, którzy bardzo mocno naciskali na to, aby Polska przedłużyła umowę z MFW dotyczącą linii kredytowej. Na początku kwietnia premier na jednej z konferencji powiedział: „Podtrzymanie elastycznej linii kredytowej byłoby zabezpieczeniem dla Polski na wszelki wypadek. Rację mają ci, którzy mówią, że dziś nam już tego nie potrzeba, ale widząc, co się dzieje w niektórych państwach Unii Europejskiej, być może takie zabezpieczenie lepiej byłoby mieć.”

10 kwietnia 2010 Sławomir Skrzypek ginie w katastrofie rządowego Tu-154 M pod Smoleńskiem. Pełniącym obowiązki prezesa NBP został jego dotychczasowy pierwszy wiceprezes – Piotr Wesołek. Mimo śmierci Skrzypka, zarówno Wesołek jak i cały zarząd NBP podtrzymują stanowisko zgodnie, z którym elastyczna linia kredytowa z MFW jest nam niepotrzebna. W oficjalnym komunikacie NBP możemy przeczytać, iż „nie jest zasadne ponowne ubieganie się przez Polskę o udostępnienie przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy Elastycznej Linii Kredytowej”.

W miesiąc po katastrofie smoleńskiej, pełniący obowiązki prezydenta RP – Bronisław Komorowski obwieszcza, iż chciałby aby nowy prezes NBP został wybrany jeszcze przed przyspieszonymi wyborami prezydenckimi zaplanowanymi na czerwiec (prezes NBP zgodnie z konstytucją jest powoływany bezwzględną większością głosów przez Sejm na wniosek prezydenta). Ówczesny marszałek Sejmu stwierdził, że „przeprowadzi konsultacje, by wyłonić odpowiednią kandydaturę na nowego prezesa NBP”. Kilka dni później p.o. prezydenta RP ogłosił, że jego kandydatem jest Marek Belka. Głosowanie nad jego kandydaturą miało miejsce 10 czerwca 2010. Głosami PO oraz SLD Marek Belka został wybrany na prezesa NBP jako kandydat marszałka Sejmu, który wówczas pełnił obowiązki głowy państwa.

Wyraźny pośpiech w sprawie obsadzenia stanowiska prezesa NBP

jeszcze przed wyborem nowego prezydenta RP wyjaśnił się kilka dni później. 15 czerwca 2010 roku (na 5 dni przed I turą wyborów prezydenckich) jedną z pierwszych decyzji Marka Belki było podpisanie wniosku o przedłużenie linii kredytowej w MFW. Już dzień później MFW oficjalnie przyjął wniosek Polski i jednocześnie zasygnalizował, że rozpatrzy go pozytywnie. Formalności stało się zadość 2 lipca 2010, kiedy to umowa o dostępie do elastycznej linii kredytowej została podpisana. Tym samym Tusk z Rostowskim (a może ktoś jeszcze) ostatecznie osiągnęli swój cel. Kilka miesięcy później – w styczniu 2011 r. – Polska złożyła wniosek o wydłużenie o dwa lata okresu obowiązywania elastycznej linii kredytowej. MFW wyraził na to zgodę i wziął za to równowartość ok. 340 mln zł (107 mln USD). To samo miało miejsce w 2012, kiedy umowa została przedłużona o kolejne 2 lata (w zamian na konta MFW poleciało 110 mln USD, czy ok. 350 mln zł). Teraz dowiadujemy się, że rządzący naszym krajem po raz kolejny zawnioskowali o dostęp do linii kredytowej MFW. Koszt do końca 2015 roku ma wynieść ok. 69 mln USD (czyli po dzisiejszym kursie równowartość ok. 240 mln zł). Dotychczasowe łączne koszty funkcjonowania dostępu do „Flexible Credit Line” za lata 2009-2015 to równowartość ponad 1,1 mld zł!

Wszystko w tej sprawie byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że Polska z przyznaných linii kredytowych w MFW w ogóle nie korzystała, a za samą możliwość korzystania musiała płacić po kilkaset milionów złotych rocznie. Powstaje pytanie o sens uporu Tuska i Rostowskiego w tej kwestii oraz kontynuację ich błędnych decyzji przez Ministerstwo Finansów w rządzie Ewy Kopacz? Dlaczego tak bardzo zależy im na wydawaniu w frajerski sposób grubych milionów, za które nic w zamian do tej pory nie otrzymali? A może nasi rządzący są tylko pacynkami, marionetkami w ręku kogoś, komu na prawdę zależy na tym, aby MFW obławiało się na pieniądzach transferowanych z Polski dużym strumieniem?

Źródło: Niewygodne.info.pl